

Spektakl z pozytywnym przesłaniem wymaga silnej woli

TEATR
„Triumf woli” Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego to przede wszystkim pokaz klasy krakowskiego Starego Teatru.

Liczba spektakli, które ostatnio produkuje duet Monika Strzępka i Paweł Demirski, niestety nie idzie w parze z jakością. Oprócz rzeczy wybitnych pojawiają się takie kiksy jak opowieść o Marcu 1968 roku w warszawskim Teatrze Żydowskim czy „Triumf woli” w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Rzeczy są nieporównywalne, zarówno ze względu na powagę tematu, jak i poziom artystyczny teatrów.

Pomysł „Triumfu woli” i jego przesłanie dawało nadzieję na przedstawienie leczące duszę, które ogląda się z przyjemnością. Podsycała to znakomita współpraca z aktorami Starego Teatru przy okazji świetnych inscenizacji „Bitwy Warszawskiej” oraz „Nie-Boskiej komedii. Wszystko powiem Bogu”.

Aktorzy Starego Teatru po raz kolejny pokazali klasę. Monika Strzępka z nadmiernym pietyzmem podeszła do tekstu Pawła Demirskiego. Powstał teatralny patchwork, seria opowieści trwających przez trzy i pół godziny.

Sam pomysł zasługuje na uwagę: w czasach ponuractwa,



♦ **Dorota Segda** gra bohaterkę maratonu

pesymizmu duet Strzępka-Demirski zdecydował się opowiedzieć coś pozytywnego. Przypomnieć o ludziach, którzy z determinacją posta-

nowili realizować własne marzenia.

Tacy właśnie bohaterowie znaleźli się jako rozbitkowie na wyspie szekspirowskiego Prospera. Sam Szekspir grany przez Krzysztofa Zawadzkiego jest tu wyluzowanym i błyskotliwym narratorem opowieści.

Aktorskich perełek jest tu mnóstwo. Na pierwszym miejscu zdecydowanie Dorota Segda. Wciela się ona w postać pierwszej kobiety, która marzyła o przebiegnięciu Maratonu Bostońskiego, a ponieważ nie mogły w nim uczestniczyć kobiety, zrobiła to w męskim przebraniu.

Segda jest klasą samą w sobie, opowiada o perypetiach

swej bohaterki z ironią, dystansem i z sympatią, która udziela się widowni.

Sportowe przyzwyczajenia wykazuje też Małgorzata Zawadzka, która jako piłkarz w szpilkach próbuje przełamać złą passę swej ulubionej drużyny. Dorota Pomykała gra wyciszoną i nieco zahukaną panią doktor Carson, walczącą ekolożkę, która uświadamia nam, w jak niehigieniczny sposób przeżywamy życie.

Pojawienie się Anny Radwan przywraca nam wiarę w świat baśni. Jej bohaterka marzy bowiem o tym, by stać się wróżką przywracającą ludziom dziecięcą wrażliwość, wyobraźnię i radość życia.

Opowieść Strzępki i Demirskiego nie jest ckliwą bajką. Przyświeca jej temat walki o prawa człowieka, poczucie wolności. Pojawiają się strajkujący górnicy, domagający się swych praw działacze LGBT i są pazerni kapitaliści przechodzący ciekawą metamorfozę.

Mimo gościnności dyrektor Ewy Pilawskiej, która jako szefowa Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych zadbała o bezpłatne kanapki dla widzów, spektakl ciągnie się niemiłosiernie. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć
ze spektaklu „Triumf woli”

rp.pl/kultura